

# Abbagnano, Nicola

---

## Możliwość i wolność, Turyn 1956, rozdz. 1, Egzystencjalizm jako filozofia możliwości

---

Studia Sieradzana 1, 82-87

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Nicola Abbagnano** urodził się 15. VI. 1901 roku w Salerno. Włoski filozof zajmował się egzystencjalizmem a także filozofią nauki. Był twórcą filozofii możliwości. Studiował w Neapolu. Doktoryzował się pod kierunkiem Antonio Aliotti. Po ukończeniu studiów wykładał filozofię w szkołach średnich, następnie na uniwersytecie w Turynie, gdzie założył centrum studiów metodologicznych i czasopisma naukowe *Rivista di filosofia* i *Quaderni di sociologia*. W latach 1952-1960 patronował grupie intelektualistów zwanej „neoilluminiści.” Zmarł w Mediolanie 9. IX. 1990 roku. Do śmierci propagował własną myśl filozoficzną zwaną „egzystencjalizmem pozytywnym” lub filozofią możliwości.

## **Wolność**

Być może okaże się zbyt proste twierdzenie w tym miejscu, że fikcja wielkiej księgi, która nadała impuls [tym rozważaniom], nie jest fikcją w czystej postaci. Wielka księga istnieje, a jest nią świat, rzeczywistość lub - jak określają ją w znamienity sposób filozofowie - *istnienie*, jakim jest człowiek. Odkąd jest na ziemi nigdy nie zaprzestał on poszukiwania wiedzy o tym, kim jest, czym powinien być, co musi czynić i czego winien się spodziewać. Stronami księgi, którą staramy się odczytać jesteśmy my sami oraz inne osoby; otaczające nas rzeczy; dobra, o które się troszczymy; ideały i wartości, w które wierzymy. Czytamy i znów czytamy te strony, aby uchwycić ich znaczenie i sprawić, aby stały się przewodnikiem naszego życia. Jeżeli jednak zapis tych kart jest taki, jaki założyliśmy, jeśli jest on sam z siebie niepewny, problematyczny i nie nadający się do pewnej i normatywnej lektury, jedyną rzeczą – usuwając złudzenie ostateczności oraz optymistyczną egzaltację, której [ta lektura] mogłaby być źródłem – jaka wybawia nas z niebezpiecznych omyłek i gorzkich rozczarowań oraz pozwala nam zmierzyć się w pełnej świadomości, a przez to w sprzyjających warunkach, z życiowymi niepewnościami jest to, co przyjąłem za własne od filozofów egzystencjalistów. Postarajmy się dokładnie poznać ich poglądy.

Po pierwsze, to oczywiste, że kondycja istnień ludzkich, jaką określają oni za własną, jest niezmiernie kłopotliwa. Jednakże posiada [ona] również pewną przewagę.

Pierwsza – i rzekłbym jedyna – korzyść to ta, iż jesteśmy wolni. Wyraźność druku owej księgi świata sprawia, że wszystko, co czynimy na jakiegokolwiek płaszczyźnie [naszego życia] i naszego istnienia, to kim sami jesteśmy, nie jest określone w sposób precyzyjny i niezawodny przez ową samą książkę. Księga nigdy nie oświeci nas całkowicie, to prawda. Jednak [z drugiej strony] i zupełnie nie pokieruje, nie zmusi do tego, by być tym, kim jesteśmy i robić to, co robimy. To oczywiste, że jeśli umielibyśmy przeczytać całą książkę, wszystko było by zdeterminowane i narzucone przez nią. Jednakże z tego względu, iż nie jesteśmy w stanie odczytać wszystkiego, zawsze pozostanie dla nas pewien margines, dzięki któremu możemy być i działać w taki albo inny sposób; pewna przestrzeń wyboru, margines nierozstrzygniętych możliwości. Ponieważ ów margines nie znajduje się na tej lub innej linii księgi, tzn. w tym albo innym punkcie interesującej nas rzeczywistości, ale wpisany jest on w każdą z linijek i we wszystkie [jej] aspekty, jesteśmy - w ciągu trwania całego naszego życia – przy jednym początku lub innym lektury, a zatem [jesteśmy] *wolni*.

Jesteśmy wolni, wszakże wolnością swoistego rodzaju – ograniczoną, uwarunkowaną, zmieszaną. Pomyślcie przez moment. Nikt z nas *może stać się* całkowicie tym, kim chce, na przykład artystą, filozofem, świętym, człowiekiem interesów, obojętnie; [lub mieć] te rzeczy i inne, wszystkie razem. Karty księgi nie mówią nam o wszystkim, ale pozostawiają pewne wskazówki. Gdybyśmy ich nie zauważyli, ponieśliśmy porażkę. Nie mogę <być> i <robić> wszystkiego obojętnie, muszę liczyć się z moimi rzeczywistymi możliwościami. Zawsze mogę mniej lub bardziej zdawać sobie z tego sprawę, [mogę] pomylić się, co do nich, a nawet, jeśli się nie pomylę, mogę iść za nimi i je mniej albo bardziej rozwinać. Mogę także rozwijać je w jednym, niż w wielu [innych] kierunkach (a w tym miejscu mogę znów popełnić błąd) i w ostateczności zakończyć swoje życie sukcesem lub porażką albo też, to pospolity przypadek, połowicznym powodzeniem – *aurea mediocritas* [złoty środek]. Żadne z tych rozwiązań nie jest z góry pewne, ale jedno z nich pozwoli mi bardziej zaufać innym. Moja wolność wyraża się w wyborze pomiędzy nimi w taki sposób, aby obrać drogę lepszą; w wiernym naśladowaniu moich wyborów i nie porzucaniu ich, chyba że jedynie wtedy, gdy jawny jest błąd. Co do drugiego z tych wyborów, moja osobowość uformuje się w taki czy inny sposób; nabierze dobrych lub złych cech;

takiej albo innej własności. Jej [poszczególne] części i elementy będą musiały zostać porzucone w czasie drogi, zanim osiągnie ona pewną względną formę i niezmienną spistość. Jednakże na tym etapie sukcesu i powodzenia bezpieczeństwo związane z moją osobowością nie będzie absolutne i będę musiał jeszcze czuwać oraz walczyć o jego utrzymanie – co stanowi powodzenie istnienia; muszę unikać upadków, błędów, zmian, które mogłyby zagrozić lepszym drogom konstytuującym owo bezpieczeństwo. Lektura i relektura książki będzie musiała być kontynuowana.

Taka jest ludzka wolność, jakże inna od tej, która przynależna byłaby pewnemu wszechmocnemu bóstwu, które oczywiście byłoby wolne w darowaniu wszelkich możliwych doskonałości. Jakże różna jest ona także od tej, którą nasz wielki humanista XV wieku – Pico della Mirandola, przyznawał człowiekowi, gdy Bóg kierował do człowieka słowa: <Nie uczyniłem cię ani niebieskim, ani ziemskim; ani śmiertelnym, ani nieśmiertelnym, abyś jako wolny i niezależny twórca samego siebie, kształtował i formował się w sposób, jaki wybrałeś. Taka [wolność] byłaby jeszcze wolnością nieskończoną, przepotężną, twórczą, a nie ludzką. Wolność człowieka jest o wiele bardziej ograniczona, ponieważ istnieje jedna możliwość wyboru mieszczącego się w wąskich granicach. To kim możemy być i co możemy robić jest, w każdym przypadku, określone przez niezależne od nas *czynniki*, zasugerowane przez księgę świata. Niemniej, także w tych granicach nasza wolność jest rzeczywista. Jest [ona] wolnością groźną. Od niej w ostateczności zależy dobro i zło świata. Jako że złuna ile ograniczony będzie nasz wybór – możemy odpowiedzieć zawsze *nie*, dobru rzec *tak*. Dobro i zło będą zależeć w pewnej mierze od owego *nie* oraz *tak*.

Tak ograniczona wolność, poddana różnego rodzaju czynnikom i przeszkodom jest właściwą wolnością człowieka. Oto właśnie wzniosły temat egzystencjalizmu, wokół którego pojawiają się przeróżne tendencje tego filozoficznego ruchu. Spróbujmy je określić.

### **Możliwość**

Wolność, w którą jako istoty ludzkie jesteśmy wyposażeni, także ze względu na to, co powiedziałem, należy rozważyć jako aspekt fundamentalny naszego społeczeństwa. Choć jest to zawsze wolność o ograniczonym wyborze, stawia nas

wobec ciągłego decydowania. Jest oczywiste, że każdy wybór suponuje pewną ilość możliwości, które są możliwe lub które przynajmniej za takie uchodzą. Każdy z nas w każdym momencie uważa, że może wykonać tę lub inną rzecz, iż jest w stanie przyjąć taką czy inną postawę, obrać tę albo inną drogę postępowania. Możliwość czynienia i zdolność bycia, w sposób nieodzowny, konstytuuje [naszą] kondycję, aby każdy z nas dopełnił swoich wyborów i podjął własne decyzje. Nikt, naturalnie, nie podejmuje drogi, której nie jest w stanie przebyć, jednak – co oczywiste – bywa często tak, że w ocenie tego, co potrafimy lub czego nie potrafimy, mylimy się, przez co jesteśmy zmuszeni w pewnym momencie do nie uznania już więcej tego, co na wstępie [możliwym] się jawiło i do wzięcia pod uwagę innych możliwości. Tak dzieje się we wszystkich ludzkich sprawach, zarówno tych nic nieznaczących, mało istotnych, jak i doniosłych, decydujących lub jak się mawia – historycznych. Jednakże chciałbym tutaj podkreślić to jedynie, że wolność oznacza wybór, a wybór oznacza możliwość.

Nie potrzebna będzie raczej obrona doniosłości pojęcia możliwość, jakie zajmuje w egzystencjalizmie, a w ogólności we współczesnej filozofii. Nie nadmieniam tu niczego na temat rozwoju badań nad tym pojęciem. Pozwolę sobie jednak ukazać na odpowiednim przykładzie jak zawiera się ono we wszystkich naszych słowach i aktach, stając się w pewien sposób bodźcem wszelkich spraw ludzkich. Jeśli stwierdzę, dla przykładu: “w tym pomieszczeniu jest przedmiot x, biorąc za obiekt x krzesło, stół, lampę lub jakąkolwiek inną rzecz, to jedyne co mogę powiedzieć to to, że *mogę* zobaczyć przedmiot, dotknąć go, posłużyć się nim w sposób zgodny z jego przeznaczeniem, zmienić jego położenie, a nawet sprzedać, wymienić, itd. Dla tych możliwości zobaczenia, dotyku, posługiwania się, itd. wspólne jest to, że ja poznaję przez afirmację istnienie określonego przedmiotu. Jeśli zaś inna osoba nie będzie zadowolona lub nie uwierzy moim potwierdzeniom, nie znajdzie innego sposobu ich weryfikacji, jak tylko poprzez osobistą możliwość dotknięcia, zobaczenia, itd. tego przedmiotu, powracając do tych samych możliwości, w których dokonała się moja afirmacja. Łatwo zrozumieć, że każde analogiczne twierdzenie daje się wyjaśnić w podobny sposób: inna będzie natura nakreślonej możliwości, chociaż ciągle będzie chodziło o możliwość. Jeśli, na przykład, powiemy: <Sokrates jest uczonym>, to

przypisujemy Sokratesowi pewne możliwości poszukiwania, orientacji, iluminacji oraz zachowań wobec życia i świata w ogóle, które nie są właściwe wszystkim, a jedynie tym, którym rezerwujemy tytuł uczonego. Afirmacje uzyskane przez naukę nie odznaczają się innym charakterem. Poznanie naukowe, w ogólności, nie jest niczym innym, jak możliwością poczynienia pewnych obserwacji i otrzymania konkretnych wyników. Wzory, normy, zasady, dowodzenia wszystkie są możliwością w tym oto sensie: [to] możliwości, w których odnajdujemy wyjątkową wartość, a czasem wyższe znaczenie, są [one] jednak zawsze możliwością. Nie istnieje, de facto, norma, wzór lub dowodzenie, którego nie można by przekroczyć albo, wobec których winno się być uległym. Oznacza to, że każda norma, wzór, dowód otwiera przed nami alternatywę, że pozwala nam dokonać wyboru. Wnioski matematyki, gdy zostaną zastosowane w odniesieniu do życia, stają się normą w takim oto sensie: dla przykładu,  $2 + 2 = 4$  – jest normą, która informuje nas o tym, że mając dwa przedmioty po jednej stronie i po drugiej również dwa, możemy i powinniśmy wziąć pod uwagę te przedmioty wszystkie razem jako cztery. Jednakże oczywiste jest, że daną normę można naruszyć i jest ona przekroczona w dobrej wierze przez kogoś, kto nie potrafi liczyć lub w złej wierze, przez tego, kto w mało uczciwy sposób chce pozyskać dla siebie korzyści. Normy kierujące bieg różnych spraw są po prostu tymi, które określają możliwość uzyskania oczekiwanych rezultatów; tak jak reguły sztuki konstrukcyjnej są takie, że czynią możliwym utrzymanie w pionie budynków służących w proponowanym [przez projekt] celu. Jasne jest to, iż jak wielki byłby przywilej i dostojność związane z niektórymi możliwościami w odniesieniu do innych, to możliwości pozostaną te, które są, ni mniej ni więcej, możliwością. Zasada moralna lub religijna, dla przykładu jedno z przykazań Dekalogu, nie sprawia niczego innego, jak wskazuje pewną możliwość działania lub zachowania, która przy właściwych racjach, wydaje się stać wyżej nad innymi. “Nie zabijaj”, “Nie kradnij”, to przykazania pozostające poza wszelką dyskusją, a które działają nie inaczej, jak tylko wskazują pewne działania możliwe. W rzeczywistości nie wykluczają, jako niemożliwe, przeciwnego działania, stanowiącego przekroczenie tychże przykazań. Co więcej, ich przekraczanie dokonuje się, niestety, ciągle i codziennie, co oznacza, że stają się one

niemożliwością odnoszącą się do <dobrej woli>, [wzywającą] zatem do właściwie zorientowanego wyboru ludzi.

Można powiedzieć, że nie jest to zawsze prawdą i że istnieją twierdzenia, które oznaczają pewną konieczność, a nie możliwość. Jeśli mówi się, na przykład, “ciała umierają”, to wyraża się przez to pewien fakt konieczny, który nie może się nie potwierdzić. Ale w rzeczywistości, to zdanie – i wiele innych, które odnoszą się do świata naturalnego, nie są [czymś innym], jak *regułami przewidywania*, umożliwiającymi przewidzieć bieg jakiegoś faktu. A jak wszystkie reguły, mogą zostać przekroczone. Dla przykładu, uczestnicy seansu spirytystycznego będą spodziewać się zjawiska lewitacji, które przekracza normę wyrażoną w tym zdaniu. Naturalnie, nie wypowiadam się co do rzeczywistości tych zjawisk. Stwierdzam jedynie fakt, że zdania tego rodzaju wyrażają reguły, czyli możliwość przewidywania lub takiego zachowania, które – tak jak inne reguły – mogą zostać przekroczone.

Konkluzję powyższych rozważań można sformułować następująco. Cokolwiek człowiek by czuł, myślał lub robił; cokolwiek by powiedział, znajduje się przed “może być”, które daje mu możliwość jakiegoś wyboru. Na tym “*może być*” opiera się cała ludzka egzystencja. Co więcej, nie jest ona niczym innym, jak owym *może być*.

Tłum. Jakub Bartoszewski